goniec codzienny

Wilno
CZWARTEK
10 grudnia 1942
Nr. 432
Cena w Wilnie 5 fen.

NOWY SUKCES NIEMIECKICH ŁODZI PODWODNYCH

Pomyślne walki pomiędzy Donem i Wołgą. — W wielkim łuku Donu wyrzucono nieprzyjaciela z jego stanowisk. — Kontratak na środkowym odcinku frontu trwa nadal. — Miejscowa działalność bojowa w Afryce północnej. — Zestrzelono 7 brytyjskich samolotów.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 9 grudnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Nowe próby bolszewików przełamania niemieckich stanowisk na wschodnim Kaukazie i w rejonie Don — Wołga załamały się również wczoraj z wielkimi stratami dla przeciwnika. Masowe ataki nieprzyjacielskiej piechoty i wojsk pancernych doprowadziły wczoraj między Wołgą i Donem do bardzo ciężkich i dla naszych oddziałów pomyślnych walk. Wzięto jeńców i zdobyć oraz zniszczono 54 samochody pancerne.

W wielkim łuku Donu wyrzuciły niemieckie oddziały piechoty pancernej nieprzyjaciela w kontrataku z jego stanowisk i zniszczyły 46 czołgów bez własnych strat pancer ych. Niemieckie, włoskie i węgierskie powietrzne siły zbrojne zwalczały na froncie Donu nieprzyjacielskie ruchy koncentracyjne i pomieszczenia wojsk.

Na środkowym odcinku frontu posuwa się niemiecki kontratak pełną siłą dalej, podczas gdy szeroko zakrojone operacje nieprzyjacielskie straciły znacznie na sile. Podczas tych operacji zdobyto przy współdziałaniu z samolotami bojowymi i nurkującymi liczne miejscowości, zburzono stanowiska nieprzyjacielskie i odcięto przeciwnika od jego połączeń z zapleczem.

Podczas gwałtownych walk w powietrzu stracił nieprzyjaciel 16 samolotów.

Na południe od jeziora Ilmeń przeprowadzał nieprzyjaciel tylko słabsze ataki. Ogniem artylerii rozbito stanowisko wypadowe oddziałów pancernych.

Na całym froncie afrykańskim można było wczoraj zaobserwować tylko miejscową działalność bojową. Na północo-zachód od Bengasi ciężko uszkodzono rzuconymi bombami duży brytyjski okręt towarowy. Niemieckie samoloty myśliwskie zestrzeliły 4 maszyny brytyjskie, jedna własna maszyna nie wróciła.

Podczas lotów niepokojących poszczególnych bombowców brytyjskich nad obszarem północnym zachodnich Niemiec i podczas nocnych nalotów na niemieckie wybrzeże ... nad Francją zestrzelono 5, a u wschodnich wybrzeży Anglii 2 samoloty nieprzyjacielskie.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły na północnym i środkowym Atlantyku w nieprzerwanej walce z żeglugą nieprzyjacielską ponownie 15 okrętów o pojemności 108.000 TRB., storpedowały dwa dalsze okręty, jak również 1 kontrtorpedowiec ze służby konwojowej. Podczas tych operacji dotkliwie osłabiono nieprzyjacielskie dostawy dla Afryki Północnej. Wśród zatopionych okrętów znajdował się brytyjski okręt pasażerski „Ceramic" o pojemności 18.713 TRB., który jechał, jako transportowiec oddziałów wojskowych do Afryki Północnej. Okręt zatonął natychmiast po trafieniu go torpedami tak że ze względu na panującą burzę i duże fale należy się liczyć z wysokimi stratami w ludziach. Z tego samego konwoju storpedowano dalsze trzy nieprzyjacielskie 3 dalsze okręty załadowane amunicją.

Zwiedzajcie wystawę „Walka na Wschodzie o los Europy"

Europa zginęłaby bez Niemiec

Prezydent Finlandii o walce za wolność narodów kulturalnych

HELSINKI. Prezydent Ryti wygłosił z okazji 25-lecia niepodległości Finlandii przemówienie do narodu fińskiego, w którym to przemówieniu podkreślił przede wszystkim szczególne znaczenie Finlandii leżącej na północy jako straży przedniej świata zachodniego przeciwko niebezpieczeństwu ze wschodu. Naród fiński, walcząc o swój byt, walczy jednocześnie w obronie całej północy.

Dosłownie powiedział prezydent Ryti między innymi: „Cała nasza historia świadczy, jak ważną rzeczą jest dla narodu, dostrzegać jasno swoją pozycję i zasadniczy charakter swoich zadań i mimo neczących zwodniczych chwilowych ogników i czasowych wahnień według tego działać, by uchronić się przed brzemiennymi w skutki pomyłkami. Naród nasz wyczuwał to zawsze instynktownie i czyni to dzisiaj w świetle doświadczeń ostatnich lat więcej świadomie i z większym zrozumieniem faktów aniżeli dawniej. Dlatego też droga nasza w obecnej walce światowej jest zupełnie jasna.

Jesteśmy głęboko o tym przekonani, że mamy prawo żyć w pokoju i bezpieczeństwie, i że nikt nie może nam tego prawa odmówić. Dlatego cieszymy się, że kontynuujemy naszą walkę, walkę obronną przeciwko Związkowi Sowieckiemu w granicach naszych sił i na wyznaczonych nam przez położenie geopolityczne terenach i że mamy pełne chwały wojska Niemiec i ich europejskich sprzymierzeńców, jako pewnych towarzyszy broni po swojej stronie.

Związek Sowiecki może być pokonany jedynie w wojnie lądowej ogromnych rozmiarów, a jedynym państwem na całym świecie, mającym przewagę w tego rodzaju wojnie nad Związkiem Sowieckim są Niemcy. Gdyby Niemcy były słabe i bezbronne, czołgi i samoloty bolszewickie dzisiątkami tysięcy dotarłyby już do zachodnich wybrzeży Europy.

Nawet obecnie walka stała się twarda, a głównie przedłużyła się wskutek trudności, spowodowanych niezmiernymi odległościami w Związku Sowieckim. Przy tym jednakże nie należy zapominać, że imperium carów załamało się w pierwszej wojnie światowej dopiero po półtrzecia roku zaciętej walki, a wielka wojna przeciwko Związkowi Sowieckiemu nie trwa jeszcze półtora roku".

Prezydent Ryti zwrócił się przeciwko tym, którzy uważają Sowiety za obrońców kultury, wolności i demokracji i podkreślił obcy Europie świat myśli; bezduszność i brak kultury w bolszewiźmie. Wmieszanie się bolszewików w sprawy europejskie oznaczałoby zagładę Europy i jej kultury.

„Niezachwianie", powiedział prezydent w końcu, „stoi również dzisiaj Finlandia na straży jako najdalszy bastion zachodu. Szczęk oręża nie zamilkł jeszcze, lecz drogę swoją widzimy przed sobą prostą i wyraźną. Wiemy, że ta droga doświadczona przez wojnę Finlandia będzie kroczyć dalej. Wojna obecna ma zgotować dzieciom naszym bezpieczniejszą przyszłość. Droga ta jest nie tylko drogą możliwą, lecz także drogą właściwą". („W. Z.")

„My, Hiszpanie, nie należymy do innego świata, jak tylko europejskiego"

Przemówienie generała Franco na inauguracyjnym posiedzeniu trzeciej rady narodowej falangi

MADRYT. (DNB). W pałacu hiszpańskiej rady narodowej, dawnym pałacu senackim, zebrała się we wtorek w południe pod przewodnictwem szefa państwa hiszpańskiego, generała Franco, trzecia rada narodowa falangi na swoje pierwsze posiedzenie.

Generał Franco otworzył posiedzenie wezwaniem do obrony członków rady narodowej. Następnie wygłosił generał Franco mowę, w której podkreślił stanowisko nowej Hiszpanii po stronie młodych mocarstw Europy. Caudillo wezwał wszystkich Hiszpanów do zaniechania wszelkich liberalnych uprzedzeń i zwrócenia swego wzroku na wielkie wydarzenia, jakie się w tej chwili rozgrywają w Europie. Generał Franco oświadczył: „My, Hiszpanie, nie należymy do żadnego innego świata, jak tylko do europejskiego, chociaż polityka nasza posiada własne rysy charakterystyczne. Wypadki wskazują nam wyraźnie, że jesteśmy świadkami końca starej i początku nowej epoki. Ginie świat liberalistyczny, stając się ofiarą własnych błędów, a wraz z tym światem ginie pogląd kapitalistyczny, którego winą jest, że miliony ludzi musiało pozostawać bez pracy. Jest się wolnym jedynie wówczas, gdy się nie jest niewolnikiem nędzy. Idee marksistowskie zbankrutowały w pierwszej linii wśród szerokich rzeszy, ponieważ nie potrafiły dotrzymać obietnicy sprawiedliwości. Również świat liberalistyczny zginął."

Generał Franco przedstawił rozwój i cele ruchu faszystowskiego i narodowo-socjalistycznego i szczególnie podkreślił metody, przy pomocy których Niemcy i Włochy rozwiązały zagadnienie socjalne: „Te ruchy socjalne nie są wcale zjawiskami przypadkowymi, lecz zrodziło się nowe sumienie, które zerwało całkowicie ze starym systemem. Młodzież świadoma historycznej wielkości ruszyła w kierunku lepszej przyszłości".

W końcu powiedział Caudillo: „Czujemy się mocni, ponieważ wyznajemy prawdę, a w armii naszej znajduje się nasza najlepsza młodzież. Pan Bóg pobłogosławił naszą drogę i na niej zwycięży my".

Kłamstwa wokół Pearl Harbour

celem wprowadzenia w błąd państw południowo-amerykańskich

SZTOKHOLM. (DNB). Rooseveltowska polityka okłamywania państw południowo-amerykańskich znajduje obecnie charakterystyczną ilustrację w londyńskiej gazecie „Daily Herald". Waszyngtoński korespondent tej gazety podaje, że Roosevelt przez zatajenie olbrzymich strat floty pod Pearl Harbour wprowadził w błąd państwa Ameryki Łacińskiej. W ten sposób udało się Stanom Zjednoczonym uzyskać w Ameryce Południowej korzyści, podczas gdy sytuacja w rzeczywistości była krytyczna, a porty na Pacyfiku narażone były na ataki nieprzyjacielskie. Sztuczka miała ten skutek, że większość państw południowo-amerykańskich stanęła po stronie Stanów Zjednoczonych. Dwaj dyplomaci południowo-amerykańscy oświadczyli obecnie, że gdyby wiedziano, iż wówczas w praktyce cała flota amerykańska została unieszkodliwiona, to Argentyna i Chile nie byłyby jedynymi państwami Południowej Ameryki, które zachowały swoją neutralność.

Bluff, sztuczki, a do tego pogróżki i przekupstwo stanowiły środki Roosevelta do wpędzenia Ameryki Południowej do wojny i do stworzenia w ten sposób nowych pozycyj siły dla Stanów Zjednoczonych. Czy państwa południowo-amerykańskie wyciągną jaką naukę z faktu, że z takim cynizmem zostały oszukane przez Waszyngton, który przed rokiem tonem poczciwca zaprzeczał zagładzie swoich pancerników, aby teraz do niej się przyznać.

Plutokraci „rozdzielają" terytoria arabskie

ANKARA. Niedawno opublikowany komunikat o zawarciu umowy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, a Wielką Brytanią o podziale wpływów w krajach arabskich — dał powód do szczególnie silnego poruszenia w kołach narodowo arabskich. Według tego, Stany Zjednoczone uważają za terytorium swego specjalnego zainteresowania Syrię, obszar ropy naftowej Mossulu, zachodnie wybrzeże Zatoki Perskiej oraz Arabię Saudyjską.

Anglia natomiast zatrzymałaby sobie Egipt, do którego zamierza ona przyłączyć Libię, poza tym okręg Bagdadu i Basry, a również część południowej i południowo wschodniej Iranu. Specjalne żądania Stanów Zjednoczonych dotyczą Palestyny i Transjordanii. Terytorium to ma utworzyć ośrodek protektoratu żydowskiego przy poparciu Stanów Zjednoczonych i granice jego mają biec aż do Eufratu. Ochronę polityczno-wojskową tego protektoratu będą wykonywały Stany Zjednoczone. Kapitał żydowsko-sjonistyczny będzie kierował gospodarką tego terytorium. Ludność arabska pozostanie, zależnie od jej swego wyboru, pod administracją żydowską i ma być traktowana jako siła robocza, natomiast część ludności arabskiej, uważająca się za narodowców i zachowująca się opornie, ma być usunięta z kraju.

Niezadowolenie Litwinowa Finkelsteina

SZTOKHOLM. Według doniesień z Waszyngtonu, tamtejszy ambasador sowiecki Litwinow Finkelstein wyraził swe wielkie niezadowolenie z powodu przerwy w dostawie dla Związku Sowieckiego materiałów wojennych, która nastąpiła z chwilą inwazji Stanów Zjednoczonych na terytorium francuskiej Afryki Północnej.

Krwawy terror w Afryce Północnej

Jankesi i żydzi urządzają obławy na Francuzów

PARYŻ. Francuska prasa opisuje wzrastający krwawy terror władz amerykańskich we Francuskiej Afryce Północnej, które wspólnie z żydami przeprowadzają codziennie tracenia wiernych rządowi Francuzów, wzywając rząd do jak najostrzejszych środków represyjnych.

Nie ma dnia, żeby żołnierze, naukowcy, kupcy i tubylcy nie musieli własną krwią opłacać swej wierności do Francji. I tak na podstawie żydowskiej denuncjacji rozstrzelano poetę i dziennikarza Marcela Sauvage, w Algierze stracono dziesięciu dziennikarzy, a w Marokku szereg redaktorów i pracowników radia. „Paris Midi" pisze, że obowiązkiem rządu jest pomszczenie ofiar i uwięzienie odpowiedniej liczby zakładników, których nie brak we Francji. Nie znaczy to, by uwięzić wszystkich przebywających jeszcze we Francji Anglików i Amerykanów, lecz by wziąć po 10 zakładników — żydów, Anglików, Amerykanów, masonów, odszczepieńców, szpiegów wojskowych, niewinnych i obojętnych obywateli — za każdego zagrożonego w Afryce Północnej z powodu dochowywania wierności ojczyźnie Francuza, a w wypadku rozstrzelania, płacić za to dziesięciokrotnie.

Krótkie wiadomości

Dotychczasowy ambasador hiszpański w Berlinie, Don Jose Finat y Escriva de Romani w towarzystwie swej małżonki w sobotę opuścił stolicę Rzeszy.

×

Policji madryckiej udało się przy poszukiwaniu przestępców komunistycznych z czasów wojny domowej, zaaresztować jeszcze 5 osób.

×

Były rumuński król Karol i pani Lupescu są zamieszani w Meksyku w pewną aferę szpiegowską „wolnej Rumunii". Ze względów bezpieczeństwa zasekwestrowano ich majątek, znajdujący się w banku, wartości przeszło 100 milionów dolarów oraz prywatną własność Karola wartości przeszło 15 milionów dolarów.

Obrazki z libijskiego miasta

Korespondent wojenny dr. Martin Glaeser

PK. La — illaha — illa allah! Ten śpiew zawodzi muezin wczesnym rankiem a później jeszcze cztery razy w dzień ze smukłego minaretu meczetu w krąg, wierni zaś śpieszą na ten znak do modłów — owinięte w kolorowe szaty postacie. Zdejmuj zakurzone sandały, myją sobie w niszy starannie brązowe nogi wodą z cysterny i pochylają się na pozbawionym ozdób dywaniku do nabożeństwa pobożnie i głęboko w stronę Mekki.

Meczet stanowi oazę ciszy w mieście. Niespełna pięćdziesiąt kroków stąd reguluje przesadnie eleganckimi ruchami rąk fellach w owijaczach, w szerokim błękitno-zielonym pasie tkanym i w szkarłatnym fezie ruch samochodów ciężarowych motorów, aut osobowych i zaprzęgów. Czasami przejeżdża także z wyciągniętymi wprzód nogami stary siwobrody Arab na powolnym ośle, albo też murzyn w dorożce, która pamięta lepsze czasy. Czasami siedzi w niej zgrabna Włoszka, czasami znów zażywna stara murzynka z olbrzymimi kołami metalowymi, kolczykami w uszach i szerokimi bransoletami, sięgającymi od przegubów aż po łokcie. Lecz trzeba już mieć szczęście, by zobaczyć jeźdźca pustyni, malowniczą postać jadącą na uroczyście prawie stąpającym garbatym rumaku. Wielbłąd stał się rzadkością w pustyni, chociaż mniej potrzebuje wody i mniej pożywienia aniżeli jego stały towarzysz, motor.

Jedwabiście lazurowy namiot niebios roztacza się przez cały dzień nad miastem. W nowoczesnych dzielnicach, w których mieszkają włoscy kolonizatorzy i urzędnicy, stoją po obydwóch stronach, szerokiej, obramowanej palmami daktylowymi ulicy, proste ale piękne domy, zbudowane wprawdzie według pewnego szablonu, lecz ma to swą dobrą stronę, albowiem przedbudówki z łukami mauretańskimi, uszeregowane obok siebie, tworzą chłodne cieniste krużganki, budzące wdzięczność Eu opejczyka. W dzielnicach tubylców natomiast panuje wszechwładnie sześcienny dom chamickiego stylu z cegieł piaskowych i piaskowca. Domy te zgrupowane są w ciasnych, krętych uliczkach, prawdziwe śpichrze gorąca i piece żaru według naszych pojęć. Tubylcy siedzą przed tymi domami podwinąwszy pod siebie nogi. Mrużą oczy w słońcu i z zadumą spoglądają, jak mija czas. Jest to tak nudne, z absolutną pewnością wiedzieć, że ani jutro znów użyczy pięknej pogody. Dzisiaj jest i tutaj wiele domów rozbitych i zbombardowanych, wojna wyryła brutalnym rylcem swój ślad na obliczu miasta. Widać ozrzucone trzewia prymitywnych niekunsztownych domostw, wzrok pada wprost w ich serce. Zuchwale hałasujący chłopcy arabscy i murzyńscy znaleźli tutaj dla swoich dziecięcych marzeń bajeczne wprost miejsce zabaw.

W południe zapada miasto w omdlały ołowiany sen. Nikt nie czyni więcej ruchów, aniżeli to jest konieczne. Powietrze skrzy się od żaru i światła. Zielono-modre, lśniące fale Morza Śródziemnego są o wiele za ciepłe, by mogły zachęcić do kąpieli. Kto tylko z Europejczyków może szuka w swojej siedzibie pod siatką dla ochrony przed muchami niespokojnego, przerywanego atakami potu snu, który zakłócają jedynie gwizdy lokomotyw kolei pustynnej, biegnącej przez środek miasta.

Dopiero pod wieczór, zanim krótki zmierzch nie przemieni jasnego gorącego dna w ciemną noc, budzi się miasto do nowego życia. Wówczas siadają arabscy rzemieślnicy przed swoimi chatami, wypychają materace, plotą liny, zszywają ze sobą kolorowe łaty albo przybijają zelówki do zbutwiałego obuwia. Następnie przychodzą do studni kobiety, na których czołach wytatuowany jest cały rodowód przodków, nieco plotkują i według starego wschodniego obyczaju bardzo zręcznie niosą do domu na głowie wiadro albo dzban. Potem schodzą się w tawernach mężczyźni, którzy przez cały dzień wyładowywują w porcie parowce i żaglowce, by za drogie pieniądze wypić szklankę letniej ciepławej lemoniady. Tu znowu stary nauczyciel, który za garść mąki albo cukru uczy swoich wychowanków na sporządzonych przez siebie tabliczkach liter arabskich, opuszcza swoje wąskie miejsce w meczecie, by wyprostować nieco zesztywniałe nogi. A muezin śpiewa swoje la illaha — illa allah! w kółko.

Lecz jego pobożny śpiew nie dociera aż tam, hen przed bramy miasta, gdzie mieszkają najbiedniejsi z biednych, czarni i brązowi mieszkańcy wszystkich ras świata, nędzni, obrzydliwi ludzie, bez ojczyzny, bez zadań, ludzie bez celu i bez szczęścia. Na tym polu, podobnym do kloaki mieszkają oni na przestrzeni nie większej jak połowa rynku niemieckiego małego miasta. Z wszelkiego rodzaju odpadków na wybrzeżu rozciętych baniek na benzynę, oksydowanej blachy falistej i pożółkłych gałęzi palmowych porobili oni sobie na piasku pustynnym niskie schronienia. Tutaj sypiają na strzępach brudnej maty, tutaj gotują wieczorem nad otwartym dymiącym ogniem w jedynym naczyniu, jakie posiadają, swój obiad, tutaj spędzają w tępej bezczynności czas, tutaj oszukują się wzajemnie w handlu i w grze, tutaj płodzą i tutaj kobiety rodzą ich dzieci. Przenikliwy smród rozchodzi się po tych samowolnie powyginanych i pokręconych „ulicach“ tego miasta bud blaszanych. Wszędzie siedzą w kuczki na piasku kolorowi ludzie, dzieci z oczami pełnymi much, lecz z papierosem w ustach, podrostki, którzy sprzedają placki chlebowe, żołądki ośle albo wino daktylowe, dziewki, mężczyźni, oberwani i zabrudzeni oraz starzy żebracy, którzy godzinami powtarzają tę samą, monotonną litanię.

Wzorzysta baśń wschodnia? O nie, ponury, upiorny korowód, miasto między pustynią a morzem, pełne skwaru i jaskrawego światła — gorąca noc pustynna okrywa również i ciebie w swój ciemny płaszcz, komary okuczają śpiącym, zarówno pod tkaną siatką w dobrze zbudowanym domu, jak też i na brudnych liściach palmowych w norze wykopanej w ziemi. Wczesnym rankiem budzi cię znowu z wież meczetu śpiew muezina, rwany w niespokojne akordy gwizdem lokomotywy w pustyni.

Krytyka dowództwa

SZTOKHOLM. (DNB). W Anglii otwarcie krytykuje się w tej chwili dowództwo wojskowe w kampanii północno-afrykańskiej. Szczególną uwagę wzbudza w Londynie komentarz znanego brytyjskiego pisarza Liddle Hart'a, który zaznacza w gazecie „Daily Mail“, że upłynęło już cztery tygodnie od chwili ustania oporu francuskiego w Maroku i w Algierze. Czołowe wojska alianckie znalazły się wówczas całkiem blisko granic Tunisu. „Ze sprawozdań nadchodzących z Afryki widać — stwierdza Hart, — że naczelne dowództwo alianckie zdecydowało wówczas zebrać najpierw większe siły i zaczekać na posiłki, a potem rozpocząć marsz na Bizertę i Tunis“. Hart podkreśla, że decyzja ta budzi wielkie wątpliwości w obliczu faktu, że przez to stracono wszelką możliwość zajęcia przez zaskakujące uderzenie stojących do dyspozycji oddziałów ważnych punktów strategicznych. Trzeba stwierdzić, że możliwości alianckiej inicjatywy strategicznej w Tunisie właśnie wskutek decyzji zebrania wprzód większych sił znacznie się zmniejszyły. To samo dotyczy — pisze dalej Liddle Hart — frontu w Libii. Rommel zdołał ściągnąć znaczne siły na stanowiska pod El Agheila, a alianci nie mieli racji ciesząc się z góry szybkim i decydującym zwycięstwem.

Uzasadnione oburzenie

HELSINKI. (DNB). Zdziwienie i oburzenie, jakie niejednokrotnie wywoływały w Finlandii artykuły gazety „Göteborgs Handels und Siöfahrtstidning“, wyraża dzisiaj ponownie „Suomensosialidemokraatti“, ostro krytykując opublikowany 28. 11. w szwedzkiej gazecie artykuł Jakoba de Gee. Gazeta fińska nazywa wynurzenia De Gee dotychczasowym rekordem braku zrozumienia i bezwzględnego popierania bolszewickiego imperializmu i z oburzeniem odrzuca próby usprawiedliwienia żądań sowieckich wcielenia z powrotem krajów bałtyckich do Związku Sowieckiego i przywrócenia granic z początku lata 1941 r. Zachowanie się tej gazety szwedzkiej wobec Finlandii jest tym bardziej zadziwiające i tym trudniejsze do zrozumienia, pisze dziennik fiński, że jeszcze podczas wojny w zimie wszystkie gazety szwedzkie jak najgoręcej wypowiadały się za bezpośrednią aktywną pomocą dla Finlandii przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Trzeba sobie postawić pytanie, czy autor tego rodzaju artykułów celowo zachowuje milczenie wobec Związku Sowieckiego wraz z jego terrorem w krajach bałtyckich.

Premier Kanady u Roosevelta

Prezes ministrów Kanady, Mackenzie King, przybył do Waszyngtonu i był przyjęty w Białym Domu przez Roosevelta.

Z okazji urodzin Churchilla

BERLIN. (DNB). „Exchange Telegraph“ drukuje z okazji urodzin Churchilla artykuł, w którym wymienia zasługi obecnego premiera angielskiego, uważając je za wcielenie tradycyjnej brytyjskiej polityki państwowej. Gdyby się nie wiedziało, że zamiarem angielskiej agencji telegraficznej jest kadzenie Churchillowi, to można by sądzić, że chce ona go złamać. W tym artykule urodzinowym nazywa się bowiem Churchilla prototypem zasady, stale przyświecającej polityce Wielkiej Brytanii, tej mianowicie zasady, że Anglia od dawien dawna zbrojny stawiała opór wszelkiej próbie zjednoczenia kontynentu.

Jest to całkowita prawda. Anglia rzeczywiście stale hołdowała tej zasadzie. I tak chwyciła ona za broń przeciwko Ludwikowi XIV, przeciwko Napoleonowi, przeciwko cesarzowi Wilhelmowi II a obecnie również przeciwko Wodzowi Wielkich Niemiec. Adolfowi Hitlerowi. Stale twierdziliśmy, że Churchill wstąpił w ślady swoich poprzedników jeśli chodzi o oficjalną politykę Wielkiej Brytanii. Jest jednak rzeczą bezwstydną, gdy w związku z tym „Exchange Telegraph“ posługuje się wyrazem idealizm i twierdzi, że Anglia we wszystkich tych wojnach nie o własną sprawę walczyła, lecz stale tylko dążyła do utrzymania pokoju w świecie i popierała możliwości swobodnego rozwoju niepodległych narodów.

Następnie brytyjska agencja telegraficzna wychwala bystrość Churchilla, który przewidział rozwój wypadków. Dalej następują skargi, że nie usłuchano go, kiedy po powrocie Marchii wschodniej do Rzeszy domagał się on stworzenia wielkiego aliansu przeciwko Niemcom.

W tym wypadku zatem przypisuje się szczególną chlubę staremu przestępcy wojennemu Churchillowi, że już na wiosnę w 1938 r. podburzał do wojny przeciwko Niemcom.

W końcu cytuje agencja telegraficzna słowa Churchilla, które wypowiedział on 3 września 1939 r. w dniu wypowiedzenia wojny Niemcom. Churchill powiedział wówczas: „W tej poważnej godzinie sprawia nam zaszczyt a równocześnie i pociechę przypomnienie naszych stałych wysiłków do utrzymania pokoju; nasze sumienie jest spokojne“.

Kto wciąż tak silnie podkreśla spokój swego sumienia, jak to właśnie czyni Churchill w momencie, kiedy rozpoczyna nową wojnę, ten zwykle nieczyste ma sumienie. Również i przed sądem zwykle tak bywa, że najwięksi przestępcy starają się wielkim potokiem słów przekonać swoich sędziów, że sumienie ich właśnie jest czyste.

— o:o —

List Hidaki do narodu włoskiego

MEDIOLAN. (DNB). Nowy ambasador japoński w Rzymie, Hidaka, wystosował przed swoim odjazdem z Tokio przez gazetę „Popolo d'Italia“ pismo do narodu włoskiego, w którym to piśmie podkreśla on, że pakt trzech mocarstw pogłębił jeszcze od dawnych lat trwające serdeczne stosunki między Włochami a Japonią. „Jako sprzymierzeńcy i przyjaciele walczymy wszystkimi swoimi siłami o uwolnienie świata z pod angielsko-amerykańskiej kontroli“. Co raz ściślejsze stosunki między Włochami a Japonią przyczynią się niewątpliwie do osiągnięcia wspólnego celu, stworzenia nowego międzynarodowego porządku. Tak samo jak Włochy pod wodzą Duce z godną podziwu odwagą walczą o zwycięstwo, tak też i Japonia, jak w końcu podkreśla Hiraka, najmocniej jest przekonana o ostatecznym zwycięstwie mocarstw paktu trzech.

Czego uczy nas wystawa

„Walka na Wschodzie o los Europy“

II.

W jednej z sal wystawy pod tytułem „Walka na Wschodzie o los Europy“, na fryzie, wyobrażającym wędrówkę żydów z Aleksandrii przez Rzym do Galii i Germanii czytamy następujące, wyjęte z talmudu, słowa: „Będziesz pożerał wszystkie narody, które da tobie Pan Twój Bóg. Nie powinieneś ich oszczędzać“.

W słowach tych zawarty jest całokształt stosunku żydów do narodu, w łonie którego usadowiło się plemię żydowskie. Owo „pożeranie“ odbywało się przez długie stulecia w sposób najrozmaitszy, a wyrafinowany. Najczęściej — przez rozkład wewnętrzny danego środowiska. W pierwszym odcinku felietonowym mówiliśmy, że wolnomularstwo w niektórych państwach, głównie w Stanach Zjednoczonych i Francji stało się narzędziem w ręku światowego żydostwa.

Weiskaniu się żydów do wolnomularstwa sprzyjał nie tylko liberalizm samej tej organizacji, ale i duch biblijny większości lóż, w których np. do obrzędów należało używanie wrotów: „Tubalkain Jehową“, „Hiram szybolet“ i t. p. Żydzi rozumieli „odbudowanie świątyni Salomona“ po swojemu. Obecność żydów w lożach masońskich szeregu państw dawała im wpływy ogromne na życie polityczne danego kraju i umożliwiała obronę interesów ściśle żydowskich.

Od kiedy datuje się penetracja ducha żydowskiego do spraw europejskich? Odpowiedź na to daje nam właśnie wystawa. Czytamy tam więc, że cesarz rzymski Caracalla w 212 r. po narodzeniu Chrystusa nadał prawo obywatelstwa rzymskiego wszystkim podbitym prowincjom, co stało się hasłem do inwazji narodów wschodnich na kontynent europejski. Wśród nich znaleźli się także i żydzi. Do Egiptu dotarli za Aleksandra Wielkiego. Jak wielką szli ławą świadczy fakt, że w Aleksandrii znalazło się ich aż około 200.000. Znaki „Menorach“ (siedmioramiennego świecznika), najbardziej rozpowszechnionego symbolu gmin żydowskich znaleziono w Grecji, w krajach naddunajskich, we Włoszech, Hiszpanii, Galii i w rzymskiej Germanii.

Od tego czasu są oni Ahaswerem, tułaczem wiecznym, narodem bez ojczyzny, bez państwa, bez języka własnego, który zastępują żargonem, dostosowanym do kraju, w którym się znajdują. Spojeni są jedynie przez synagogę i przez talmud. Pokładają nadzieję w każdym wrogu porządku i kultury europejskiej: w Hiszpanii — w Maurach, na Wschodzie — w Turkach, w dzisiejszej Europie — w bolszewizmie. I kiedy od dawna już najazdy narodów wschodnich, Maurów, Arabów, Saracenów należą do historii, przenikanie ducha i krwi żydowskiej do ludów europejskich pozostało i trwa jako jedna z niebezpieczniejszych inwazji Bliskiego Wschodu na kontynent europejski.

Dzieje się to tylko dzięki dynamice żydostwa, wynikającej z zespolenia żydów przez ich religię, a zwłaszcza przez talmud. Bo rasowo są żydzi mieszańcami. Żydzi wschodni (Aszkenasim) mają w sobie krwi przednioazjatyckiej — 50 proc., wschodniej — 22 proc., mongolskiej — 14 proc., nordyckiej — 12 proc. i murzyńskiej — 2 proc. Żydzi południowi (Sephardim) wykazują 10 proc. krwi przednioazjatyckiej, 72 proc. — wschodniej, 8 proc. — mongolskiej, 8 proc. — murzyńskiej i 2 proc. nordyckiej.

Rzut oka na mapy rozwieszone na ścianach wystawy, uczy nas bardzo wiele. Na jednej z nich widzimy gęstość zaludnienia żydów w krajach europejskich. Prym pod tym względem dzierżą kraje, położone między ujściem Wisły a Dunaju, a przede wszystkim ziemie polskie, słowackie, rumuńskie i częściowo węgierskie. Na tych ziemiach skupiła się większość żydostwa europejskiego. Jeżeli chodzi o ziemie polskie i litewskie, nadmierną ilość żydów zawdzięczamy rosyjskim rządom carskim, które ustanawiając tak zw. „granicę osiedlenia“ dla żydów w b. imperium rosyjskim zepchnęły masy ciemnego, zabobonnego żydostwa na nasze ziemie.

Najwięcej żydów, którzy musieli emigrować z Rosji, znalazło schronienie na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tu powstał znany w całym świecie typ żyda „litwaka“, różniącego się kulturą, strojem i językiem od żyda z b. Kongresówki. Granicą przenikania „litwaków“ był Białystok. Za Białymstokiem na zachód mieszkali już żydzi więcej związani z kulturą zachodnią i bardziej na pozór spolonizowani.

Te masy żydostwa, nienawidzące w myśl skazań talmudu wszystko co chrześcijańskie, ciążyły śmiertelnie na życiu gospodarczym, opanowując je z roku na rok co raz gruntowniej. Dość powiedzieć, że żydzi posiadali 65 proc. własności miejskiej, prawie 90 proc. handlu i finansów, około 80 proc. przemysłu i z górą 50 proc. rzemiosła, stanowiąc zaledwie 12 proc. ogółu ludności. W wojsku jednak na 100 chrześcijan było niecałe 2 proc. żydów i to głównie w służbach, a nie w linii.

Czym było żydostwo litwackie za czasów bolszewickich w Wilnie, wie każde dziecko. Szkoda, że na wystawie nie znalazły się wykresy, obrazujące udział żydostwa w życiu Wilna, Kowna i innych miast na ziemiach naszych. Wtedy dokładniej byłoby odzwierciadlone czym może stać się żyd, gdy posiądzie pełnię władzy.

Może przy innej okazji i na innej wystawie znajdą się wykresy, które zobrazują straszliwe dla Wilna i innych miast rządy żydowskie za czasów panowania bolszewickiego. Przeszło to jak koszmarny sen dzięki wejściu armii niemieckiej.

I niech sobie co chcą mówią różni zbyt sentymentalni wymoczkowie o tym, co w obecnej, wymagającej twardych decyzyj, chwili jest z żydami i co jeszcze z nimi być może, lecz za wielką zasługę wodzów walki z bolszewizmem uważać należy unicestwieni zarówno samego bolszewizmu, jak i wyeliminowanie jego głównego adherenta — zorganizowanego, podstępnego żydostwa — z życia narodów.

Dziś w nowej, zwrotnej epoce w dziejach ludzkości, tym bardziej tu, u granic wschodu Europy, wobec bolszewizmu i żydostwa trzeba bez pozowania na humanitaryzm spojrzeć prawdzie śmiało w oczy i bez obłudy myśleć tak, jak się przecież naprawdę w głębi duszy czuje.

„Szef rządu" Darlan

BERLIN. Z dnia na dzień staje się coraz bardziej widoczne, że Roosevelt czuje się w Afryce Północnej zupełnie, jak w domu. Mianowanie Darlana szefem rządu i utworzenie „rady Imperium" łącznie z Giraud'em, Chatel'em, Nogues'em, Bergeret'em i Boisson'em nastąpiło za zgodą, a prawdopodobnie i z polecenia Białego Domu. Okoliczność tę potwierdzają również i życzenia wypowiedziane Darlanowi i jego najbliższemu współpracownikowi Giraudowi przez naczelnego dowódcę wojsk amerykańskich w Północnej Afryce Francuskiej, generała Eisenhowera. Życzenia te akcentują sposób, w jaki generałowie stanęli po stronie „zjednoczonych narodów" w celu „ratowania Francji". W ten sposób Darlan otrzymał judaszową zapłatę za zdradziecką taktykę, prowadzoną już od szeregu miesięcy i dzięki której nie cofnął się on przed sprzedażą Stanom Zjednoczonym „odbudowy" Francji i kolonij francuskich.

Podczas tych szacherek, odbywających się pomiędzy Amerykanami a Darlanem stroną oszukaną stali się Anglicy. Churchill przypuszczał, że zdobycz północno afrykańska nie ujdzie mu z rąk, skoro miał on w pogotowiu kandydata na prezydenta kraju w osobie de Gaulle'a, zasługi którego, zdaniem jego, były tak znaczne, że i Amerykanie powinni byli z nimi się liczyć. Taką szacherkę z „odbudową" Francji i jej posiadłości kolonialnych, jaką Roosevelt przeprowadził z Darlanem, już przed tym dokonał Churchill z de Gaulle'm. Tymczasem Amerykanie przy poparciu zdrajcy Darlana przeprowadzili własną politykę w Afryce Północnej a to celem wyłącznego podporządkowania tej posiadłości swym interesom. Obecnie Anglicy muszą stwierdzać z coraz większym rozczarowaniem, jak coraz bardziej pozostają oni na drugim planie. Szczególnie mianowanie Darlana „szefem państwa" odczuli oni jak zimny prysznic. Było to kompletną niespodzianką w Londynie, gdyż ani Amerykanie, ani Darlan nie uważali przed tym za potrzebne powiadomić Anglików o zamierzonym utworzeniu „rady imperialnej". Musiał to również potwierdzić minister spraw zagranicznych Eden, oświadczając na interpelację w Izbie Gmin: „Rząd brytyjski nie był zapytywany o to. Samozwańcze mianowanie Darlana szefem rządu we Francuskiej Afryce Północnej, jak się zdaje, jest zupełnie jednostronną inspiracją z jego strony i, o ile rządowi wiadomo, o tych zamiarach Darlana nie był informowany rząd kraju, znajdującego się z nami w sojuszu". Powinszowania Eisenhowera dla Darlana przekonały obecnie również i Edena, że był on bardzo źle poinformowany i że Londyn otrzymał dotkliwy cios z Waszyngtonu, dowodzący nie zbyt „serdecznych stosunków" pomiędzy plutokratami, do których w obozie angielskim przywiązuje się tak wielkie znaczenie!

Ale również i sam Darlan jest tylko narzędziem w rękach Roosevelta pomimo „odznaczenia", udzielonego mu przez Roosevelta. Miał on już poważną przykrość od swego pana i władcy. W dekrecie, rozpowszechnianym przez radio, a mówiącym o przejęciu urzędu „szefa państwa", powiedziano z emfazą o mianowaniu również Darlana dowódcą naczelnym armii lądowej, marynarki i broni powietrznej, oraz wyrazicielem władzy politycznej. A zaraz po tym pośpieszył Biały Dom stwierdzić, że Darlan nie może wydawać żadnych rozkazów o charakterze wojennym i że prawo to przysługuje wyłącznie Eisenhowerowi. Również godnym uwagi jest, że właśnie w tym czasie, gdy „rada Imperium" zjawia się na porządku dziennym, w Waszyngtonie powstaje w łonie departamentu stanu „biuro do spraw terytoriów zagranicznych". Do kompetencji tego urzędu będą należeć wszelkie sprawy o charakterze niewojskowym, powstające przy zajęciu obcych terytoriów. Należy oczekiwać, że urząd ten wkrótce również obejmie sprawy polityczne Afryki Północnej.

Dążenie Amerykanów do zagarnięcia całej władzy w Afryce Północnej widoczne jest również z odezwy Eisenhowera, wydanej do ludności tubylczej, z której wynika, że potrzeby armii Stanów Ziedn. i jej „sojuszników" mają mieć pierwszeństwo w dążeniach „do osiągnięcia wspólnych celów". Za pomocą tych frazesów daje Eisenhower wyraźnie i dobitnie poznać, że Stany Zjedn. na ziemi północno-afrykańskiej żądają dla siebie czołowego stanowiska, i że Anglicy, którzy w tej odezwie ani razu nie są wspomniani — mają występować tam już tylko w roli „sojuszników".

Szacherki afrykańskie

Roosevelt wypiera Anglików z Afryki

BERLIN. Równo w miesiąc po komunikacie urzędowym, że walutą państwową Liberii będzie dolar północno - amerykański, opublikowano wiadomość, że Liberia odstąpiła Stanom Zjednoczonym bazy powietrzne na czas wojny i zdecydowała prowadzić politykę zupełnej współpracy z angloamerykanami.

Wobec tego, że wiadomość o urządzeniu baz powietrznych nie zmienia w niczym sytuacji, powstaje pytanie, po co to zostało opublikowane w obecnej chwili. Należy przypuszczać, iż chodzi tu o zademonstrowanie, że Ameryka Północna postawiła swą nogę na kontynencie afrykańskim, gdy jednocześnie Anglia silnie podkreśla swą ideę imperialistyczną i gdy prezes ministrów związku południowo-afrykańskiego, Smuts, przyjazd którego do Waszyngtonu nie dochodzi do skutku, pomimo osobistego wezwania Roosevelta, — świadomie i wyraźnie stanął po stronie brytyjskiego frontu imperialistycznego. Po za tym należy przypomnieć, że Liberia w r. 1940 odmówiła Anglii oddania baz lotniczych, co nastąpiło za podszeptem Ameryki Północnej. Jak widać odbywa się tutaj dalszy ciąg walki o Czarny Ląd.

—ooo—

Produkcja zbrojeniowa St. Zjedn.

jest niedostateczna

SZTOKHOLM. W niedawnym swym przemówieniu omawiał Roosevelt stan zbrojeń Stanów Zjednoczonych. Stwierdził on, że jakkolwiek produkcja wojenna kraju dała „nadzwyczajne wyniki" to jednak produkcja ta jako taka nie wszędzie osiągnęła cele, które były jej postawione. Następnie Roosevelt uważał za potrzebne wezwać jankesów do solidarności i wyraził się, że „dopóki wszyscy Amerykanie są solidarni co do celów wojennych, to Ameryka nie potrzebuje obawiać się wyniku tej wojny".

W dalszym ciągu wspomniał Roosevelt o wielkim zniecierpliwieniu, ogarniającym szerokie masy ludności Stanów Zjednoczonych i zauważył w związku z tym: „Naród amerykański z charakteru swego jest niecierpliwy, a to dlatego, że nie chce nieraz zrozumieć, że urzeczywistnienie celów, do których dążymy osiąga się nie dla tego, że się ich pragnie, lecz po ciężkiej żmudnej pracy. Powstały wielkie trudności w dziedzinie administracji, rolnictwa i zatrudnienia robotników". W nieoczekiwany sposób w chwili szczerości powiedział Roosevelt, że ludność Stanów Zjedn. musi wreszcie przystosować się do konieczności wojny totalnej i że „Powinniśmy nareszcie zrozumieć, że w tych czasach wielkich wysiłków i wielkich doświadczeń nie łatwo osiągnąć powodzenie, pomimo, że się go bardzo pragnie. I wreszcie powinniśmy zdawać sobie sprawę, że i w przyszłości niewykluczone są omyłki i opóźnienia".

—ooo—

Lekceważenie mahometańskich

obyczajów religijnych

PARYŻ. Jedną z głównych przyczyn ustawicznych krwawych starć pomiędzy mahometańską ludnością tubylczą a żołnierzami amerykańskimi w Afryce Północnej jest brutalność, z jaką Amerykanie lekceważą obyczaje religijne muzułmanów. Do większości meczetów Afryki Północnej, a szczególnie w Marokko, wstęp mają tylko muzułmanie, a wszystkim innym wejście do tych świątyń jest surowo zabronione, jednak Amerykanie wcale nie dbają o to i przekraczają ten zakaz.

—ooo—

Waszyngtońska wojna papierowa

BUENOS AIRES. Wojna papierowa amerykańskiej biurokracji znalazła nowego przeciwnika: 68-letni były prezydent Hoover wypowiedział w imieniu amerykańskich przemysłowców walkę waszyngtońskiej wojnie papierowej. Hoover przeprowadza z całą otwartością porównanie rezultatów dzisiejszej polityki wojennej z rezultatami minionej wojny światowej. Wówczas po 17 miesiącach stworzono wojsko w sile 4,4 milionów żołnierzy, z czego dwa miliony po 17 miesiącach znajdowały się już za Oceanem. Dla zorganizowania tej pracy biurokracja amerykańska użyła wówczas 435.000 urzędników. Obecnie usiłuje się po 27 miesiącach istnienia obowiązku służby wojskowej wystawić 6 milionów żołnierzy, a jeszcze nie cały milion znajduje się za Oceanem. Do tej niedostatecznej pracy użyto jednakże ponad dwa miliony pracowników państwowych.

Przemysłowcy przyjęli te oświadczenia Hoovera burzliwymi oklaskami. Przy tej sposobności wyszły na jaw ciekawe szczegóły amerykańskiej wojny papierowej. I tak na podstawie zarządzenia rządu zużyto na niepotrzebną pisaninę w przemyśle 495.000 godzin roboczych. Jedna tylko fabryka zmuszona była wypełnić dla waszyngtońskiej biurokracji 1023 ankiet, co pociągnęło za sobą stratę 90.000 dolarów.

—ooo—

Komisje gospodarcze

północno-amerykańskie opanowują Australię

GENEWA. Według doniesienia z Canberry, podanego przez „Times", Australia coraz bardziej uzależnia się od Stanów Zjednoczonych. Ostatnio przybyła tam jeszcze jedna komisja gospodarcza północno amerykańska celem dopilnowania dostaw australijskich zapasów mineralnych dla Stanów Zjednoczonych, które potrzebują przede wszystkim australijskiego cynku, ołowiu, cyny i aluminium.

Samo przez się jest zrozumiałe, że Stany Zjedn. zamierzają korzystać z zapasów mineralnych Australii nie tylko na czas wojny, bowiem jak dalej pisze korespondent angielski komisje amerykańskie w Canberra i Sydney urządziły się tak wygodnie, ponieważ „Stany Zjednoczone są zainteresowane nie tylko na okres bieżący dostawami surowców australijskich ale również i na przyszłość".

Ameryka obejmuje dziedzictwo angielskie

na Bliskim Wschodzie

Po rozdzieleniu przed miesiącami sfery wpływów między Anglią a Sowietami w Iranie, musiała obecnie również i Anglia oświadczyć gotowość do pertraktowania ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie podziału sfer interesów na Bliskim Wschodzie. Dotychczas Amerykanie interesowali się wyłącznie naftą na Bliskim Wschodzie, obecnie jednak zdaje się żywią dalsze jeszcze zamiary, co zresztą na Bliskim Wschodzie dało się już od dawna zauważyć. Jest faktem, że Amerykanie dążą do objęcia dziedzictwa po Anglikach również i na Bliskim Wschodzie. Zrobili oni ważny krok naprzód przydzielając obecnie emirat Kuweit, położony nad Zatoką Perską do zakresu pracy poselstwa amerykańskiego w Bagdadzie i ustanawiając dla emira amerykańskiego doradcę, który ma stanowisko podobne do nadkomisarza brytyjskiego w Kuweit. Równocześnie Roosevelt wysłał do Iraku własnego amerykańskiego posła, który również wręczył już regentowi swoje listy uwierzytelniające. Amerykański konsul generalny Pinkerton, który rezyduje w stolicy Transjordanii, Amman, prowadzi stałe konferencje z emirem Abdallahem.

Ten rozwój wypadków przyjęto na Bliskim Wschodzie z wielką nieufnością do wiadomości, albowiem obawiają się tam metod amerykańskich jeszcze bardziej aniżeli angielskich. Rzeczywiście doszło już do wystąpień przeciwko Amerykanom, a mianowicie najpierw w Iranie, gdzie w północno - irańskim okręgu Maraud lotnisko amerykańskie zostało napadnięte przez oddziały zbrojne. Dla tego amerykańskie władze wojskowe wydały zarządzenie, by wszyscy przebywający w Iranie Amerykanie nosili broń przy sobie. Równocześnie zawiadomiono rząd irański, że on sam jedynie będzie ponosił pełną odpowiedzialność za tego rodzaju wypadki.

Trudności, przed jakimi stają również Anglicy na Bliskim Wschodzie, żadną miarą nie zmalały. Nacjonaliści arabscy sprawiają Anglikom wiele przykrości i codziennie donoszą o nowych falach aresztowań, przede wszystkim w Egipcie. Utworzyły się tam dobrze uzbrojone wolne oddziały, które napadają na urządzenia brytyjskie. Anglikom udało się wziąć do niewoli jednego z odważnych przywódców partyzantów, Abu Kadera, którego nazywano „sułtanem pustyni". Wydano nań wyrok śmierci. Nie znaczy to jednak wcale, że inni partyzanci powstrzymają się od swojej działalności. Co więcej, ostatnio również w Palestynie zorganizowali się Arabowie nacjonaliści, którzy napadają na Anglików. Brytyjski nadkomisarz dla Palestyny wydał dla tego ustawę, według której cudzoziemcy, którzy przebywają w Palestynie albo tam przyjeżdżają mogą być bez podania powodów aresztowani i na czas wojny internowani. Zarządzenie to skierowane jest zupełnie wyraźnie przeciwko wszystkim tym Arabom, którzy w ostatnich latach, zwłaszcza w ostatnich miesiącach i tygodniach zbiegli do Palestyny, by ujść terrorowi w swoich krajach. Poza tym w Palestynie można też spotkać wielu Irańczyków, którzy przed okupacją sowiecką tutaj uciekli. Wszyscy ci uchodźcy są rzecznikami narodowej sprawy muzułmańskiej i są solą w oku Anglików. Sytuacja w Iraku przemieniła się w trwały kryzys, odkąd — jak doniósł „Times" w pewnym artykule — nowy amerykański poseł, Thomas Wilson, przekazał rządowi irackiemu wkrótce po swoim przybyciu żądanie Roosevelta natychmiastowego czynnego przystąpienia do wojny. Wiadomość o tym żądaniu szybko rozeszła się wśród sfer irackich, tak że rząd, który stale pozostaje pod naciskiem Amerykanów i Anglików, spotkał się z dużymi trudnościami. Wynikiem ich było najpierw to, że premier objął ministerstwo spraw wewnętrznych, by mógł osobiście troszczyć się o wewnętrzny spokój. Później jak wiadomo został nawet zdymisjonowany.

Do wszystkich tych zagadnień, jakie obecnie stają przed Anglią na Bliskim Wschodzie, dochodzi jeszcze opór, co raz bardziej uwidaczniający się w Syrii ze strony gaullistów. Dla wzmocnienia swej pozycji Brytyjczycy byli zmuszeni zwrócić się do Amerykanów, tak że w tej chwili i Amerykanie i Anglicy pracują nad tym by gaullistów wypędzić z Syrii. Za swoją jednak pomoc Amerykanie przedstawili Brytyjczykom pewne żądania, dotyczące przede wszystkim koncesyj naftowych i przejęcia wpływów w dziedzinie administracji. Zdaje się już dzisiaj być rzeczą niewątpliwą, że Anglicy będą zmuszeni koniecznością odstąpić Amerykanom znaczne pozycje kosztem zdobytych na Francji terytoriów. Dla przygotowania tych spraw Roosevelt wysłał do Syrii politycznego i dyplomatycznego przedstawiciela, M. Wadswortha. Zadaniem jego jest przede wszystkim pilnowanie urzędów angielskich. Lecz i gaulliści wiedzą już, co to ma znaczyć. W sferach tych powiadają, że Anglicy byli nawet zmuszeni uznać całą Syrię i Libanon za sferę wpływów amerykańskich. Pełnomocnictwa M. Wadswortha mają być tak duże, że można je porównać z władzą nadkomisarza.

Znamienne poza tym jest i to, że Stany Zjednoczone życzą sobie wywierać decydujący wpływ na pertraktacje w sprawie budowy nowej „drogi pielgrzymów". Droga ta ma prowadzić z Damaszku do Dżidda, przy czym zamierza się również znowu uruchomić część starej kolei w Hedżasie, która od wielu lat zagrzebaną jest w piaskach pustyni. Kolej ta biegła od Amman w Transjordanii aż do Maan na granicy saudyjskiej i miała być doprowadzona aż do Medyny. Nie ulega wątpliwości, że plany te mają głównie na celu wymogi strategiczne, jest jednak rzeczą charakterystyczną, w jaki sposób Amerykanie zamierzają urzeczywistnić te swoje plany. Wszystkie koszta budowy tej „drogi pielgrzymów", która, jak głosi amerykańska propaganda ma służyć przede wszystkim dorocznym pielgrzymkom Arabów do Mekki i do Medyny, winny ponosić państwa arabskie. Ma się przy tym na myśli Arabię Saudyjską, która tak mało sprzyja interesom wojennym Anglii i Ameryki. W samej jednak Arabii oświadczono, że budową tego rodzaju drogi zainteresują się tam dopiero po skończeniu wojny. Jakim naciskiem poprze Ameryka i Anglia swoje żądania, okaże najbliższa już przyszłość.

Roosevelt przemilcza straty poniesione w wojnie na Pacyfiku

BERLIN. (DNB). Opublikowane przez departament marynarki amerykańskiej ubiegłej nocy straty, jakie zadała Japonia w druzgocącym uderzeniu rankiem 1. 12. 1941 r., przeprowadzając błyskawiczny atak na Pearl Harbour, amerykańskiej flocie na Pacyfiku, stanowią — jak to zresztą z dotychczasowej taktyki przemilczania było do przewidzenia — częściowe tylko, dalekie od rzeczywistości przyznanie się.

Przyznano się jedynie do zatopienia pięciu pancerników, trzech kontrtorpedowców, jednego doku pływającego i dwóch jednostek pomocniczych oraz do uszkodzenia trzech pancerników, trzech krążowników i dwóch okrętów pomocniczych.

W rzeczywistości podali Japończycy oprócz przyznanych teraz przez Roosevelta strat, jeszcze zatopienie dwóch ciężkich krążowników, a ciężko uszkodzono wówczas nie trzy, lecz cztery pancerniki i nie trzy lecz sześć krążowników.

Całego roku potrzeba było za tem panu Rooseveltowi, aby podać te niekompletne dane. Jeszcze dzisiaj nie miał on odwagi wyznać narodowi amerykańskiemu całej prawdy. Od pierwszego dnia ciężkiej katastrofy pod Pearl Harbour zaprzeczał on wciąż przez swoją prasę słuszności japońskich komunikatów. Jest to ta sama metoda, przy pomocy której Churchill oszukuje naród angielski jeśli chodzi o istotne straty floty handlowej i wojennej. Na temat ogólnych dotychczasowych strat, jakie poniosła flota amerykańska i brytyjska do tej pory w wojnie na Pacyfiku, zachowuje się nadal tak jak dotychczas milczenie.

Wskutek jednak częściowego przyznania się do strat pod Pearl Harbour potwierdził Roosevelt wobec całego świata, że komunikaty japońskie odpowiadają faktom i że wszystkie podawane przez niego samego cyfry zostały zmyślone.

Skazanie szpiega bolszewickiego

Szpieg wojenny bolszewicki Wasili Idorenko, ukrywający się w sowieckim biurze podróżniczym „Inturyst" w Sztokholmie na stanowisku kierownika tego biura został skazany wyrokiem sądu w Sztokholmie na 10 lat ciężkich robót za szpiegostwo, zbrojny opór i za obrazę władzy państwowej.

Wiadomości z dnia

10 Grudzień

CZWARTEK
Rodzisława.

Wschód słońca 6.29
Zachód słońca 14.56

DZISIAJ ZACIEMNIAMY OKNA OD 15.05 DO 7.20.

— ROZGRYWKI SZACHOWE W PRZEDSIĘBIORSTWACH. W tych dniach „Maistas" wileński rozegrał turniej szachowy z Państwową Wytwórnią Wódek. Wygrał zespół pracowników Wytwórni Wódek. Z rozgrywki rewanżowej wyszedł „Maistas" z remisem 2,5 : 2,5. (z)

— ZNÓW POŻAR OD LAMPY. Właściciel podmiejskiego, gospodarstwa, Matuz Jerzy, kupił pod Halą jakiś płyn do palenia. Kiedy po powrocie do domu nalał ów płyn do lampy i zapalił, nastąpił wybuch. Osiem osób doznało poparzeń, w tym 3 osoby dość niebezpiecznie. Wypadek ten jest jeszcze jedną przestrogą przed używaniem do lamp płynów niewiadomego pochodzenia. (z)

— PIJAK POD SAMOCHODEM. Niejaki Puderewski Ignacy wracał do domu w stanie nietrzeźwym. Przechodząc przez ulicę trafił pod przejeżdżający samochód ciężarowy, lecz na szczęście nie odniósł cięższych obrażeń. (z)

17 OFIAR ŚLIZGAWICY. W ciągu ostatnich 10 dni zanotowano w Wilnie 17 nieszczęśliwych wypadków spowodowanych ślizgawicą, w tym 3 osoby doznały złamania nóg. Przyczyną tych wypadków były źle oczyszczone chodniki. Obecnie policja przypomina niedbałym dozorcom o ich obowiązkach, spisując protokóły za nieoczyszczanie chodników. (z)

— „W"CZYN" ŁOBUZÓW. Dzielnica Nowe Zabudowanie, oraz okolice ulic. Ponarskiej nie należą do bardzo spokojnych. Pijani i łobuzi grasują swobodnie wieczorami po ulicach, zakłócając spokój publiczny. Przedwczoraj wieczorem o gódz. 19 na ul. Ponarskiej jakiś opryszek wyrwał idącej Masiulisównie Wandzie torebkę i zbiegł. Torebka była pusta. (z)

— ZDERZENIE. Onegdaj na rogu ul. Dominikańskiej i Uniwersyteckiej zderzyły się 2 samochody ciężarowe. Maszyny zostały uszkodzone, ludzie wyszli bez szwanku. (z)

Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je

Wieczór recytacyjny w teatrze miejskim

Dzisiaj wieczorem o godz. 19 odbędzie się w teatrze miejskim w Wilnie interesujący wieczór recytacyjny. Asta Südhaus, najbardziej znana recytatorka niemiecka, o której sztuce deklamatorskiej prasa niemiecka i zagraniczna pisze z najwyższym uznaniem będzie deklamowała podczas tego wieczoru niemieckie utwory liryczne z siedmiu stuleci. Żaden interesujący się niemiecką poezją wilnianin nie ominie sposobności usłyszenia sławnej deklamatorki. Bilety można nabyć w kasie teatru miejskiego w czasie od 11—13 i od 16—18 godz.

Informacje po polsku na wystawie „Walka na Wschodzie o los Europy"

Celem udostępnienia wystawy „Walka na Wschodzie o los Europy" zostały wprowadzone dyżury przewodników po wystawie, władających językiem polskim. Dyżury są codziennie w godz. godz.: 10—14.

OFIARY

Na gwiazdkę dla polskich biednych dzieci od S. P. — 10 RM.

NA SREBRNYM EKRANIE

Kino „Casino"

„Angelika"

Jest to jeden z tych filmów, które w pełni zasługują na nazwę artystycznych. W roli tytułowej gra Olga Czechowa. Wielki talent znakomitej artystki zabłysnął w tym filmie w całej pełni. Trudna rola Angeliki, kobiety o wielkim sercu, która poświęciła wszystko, honor i dziecko, dla ocalenia dobrego imienia zmarłego męża jest bardzo dobrze zagrana. Również dobrze zagrana jest rola jej teścia, starego radcy. Starzec ten, zaślepiony ojcowską miłością, nie rozumie całego poświęcenia Angeliki. Po 4 latach więzienia Angelika nie może wrócić do domu teścia i wyjeżdża do Pragi. Tam dowiaduje się, że jednak musi wrócić, bo od tego zależy szczęście i los jej córki. Wraca więc i wówczas następuje „happy end". Tragiczny splot nieporozumień zostaje rozwikłany. (z)

Kino „Adria"

„Miedzy niebem i ziemią"

Jest to historia miłości dwóch braci do jednej dziewczyny. Starszy Mateusz korzysta z poparcia ojca i nie przebierając w środkach dąży do celu. Młodszy Lonius wstępuje do wojska i idzie na wojnę francusko-pruską 1870 roku. Jego powrót z wojny, kiedy wraca odznaczony Żelaznym Krzyżem, stanowi kulminacyjny moment filmu. Intrygi Mateusza zaszły tak daleko, że nie ma dlań odwrotu, musi odejść — popełnia samobójstwo. Lonius może połączyć się z ukochaną. (z)

Ciężka katastrofa górnicza w Turcji

Dotychczas 63 zabitych

STAMBUŁ. (DNB). W zagłębiu węglowym Czamly wydarzyła się silna eksplozja w kopalni węgla. Dotychczas wydobyto 63 zabitych i 10 rannych. Zachodzi obawa, że liczba ofiar znacznie się jeszcze zwiększy.

Nabożeństwo Żałobne za duszę zmarłego
ś. † p.
Bolesława Klukowskiego
odbędzie się dnia 11-go grudnia o godz. 9 rano w kościele Ostrobramskim. O czym zawiadamia Krewnych i Znajomych
Rodzina.

Za spokój Duszy
ś. † p.
Władysława Michałowskiego
zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne dnia 11 grudnia b. r. o godz. 7 rano w kościele św. Rafała. O czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych
Sąsiedzi.

Naprawa i Kupno
Radio - elektrosprzętu
Poszukuje z estu i miki
arsztat Radio-elektrotechniczny
S. Sawrasewicz
Wilno, Vokečių (d. Niemiecka) 9

BUTELKI zamienia się na wódkę
Sklep Vilniaus (Wileńska) 8

Uwaga!
Powtórnie ogłaszam:
WARSZTAT ELEKTROTECHNICZNY
Piotra Daraczyńskiego
Liejyklos (daw. Ludwisarska) 1
wykonuje instalacje elektryczne reperacje wszelkich grzejników elektrycznych oraz naprawę i ustawianie motorów elektrycznych.
Kupuję wszelki sprzęt elektrotechniczny.

Od Wydawnictwa.

Prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Przedpłata za prenumeratę powinna być uskuteczniona przed 1-ym każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi 3 RM miesięcznie.

Poezja niemiecka siedmiu stuleci: *Asta Südhaus*, znakomita, szczególnie znana w Niemczech i zagranicą ze swoich wieczorów recytacyjnych deklamatorka będzie deklamowała wiersze od W. v. d. Vogelweide aż do Hansa Carossy w dniu 10 grudnia w Wileńskim teatrze miejskim Basanavicziusstrasse 11 o g. 19. Ceny miejsc 1, 2 i 3 RM. Wojskowi płacą połowę. Sprzedaż biletów przy kasie teatru miejskiego od 11 do 13 i od 16 do 18.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7.09, Ekspedycja 6.99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—13. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia [illegible]

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.